

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJANSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEJEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 230 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1.8, I p. — Konto Pocztovej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Nowy rząd.

Gdy Naczelnik państwa, p. Piłsudski, wbrew woli Sejmu przyjął dymisję rządu, zwołał marszałek Sejmu przewodniczących klubów poselskich, aby przez głosowanie zdecydowali, kto ma stanąć na czele nowego rządu. Ku zdziwieniu całej Polski większość głosów otrzymał ten niedołężny prezes ministrów, jaki był dotąd, to jest Antoni Ponikowski. Co ciekawsze, że ludowcy, którzy jeszcze w ostatnim „Piaście” od ostatnich wymyslał, Ponikowskiemu, przy głosowaniu oświadczyli się za tem, aby oddać rządy i dalej p. Ponikowskiemu. Na 412 posłów otrzymał p. Ponikowski 247 głosów, a to: Piastowców, Stapińczyków, socjalistów, konserwatystów, mieszczan, narodowej partji robotniczej, zjednoczenia narodowego i wyzwoleńców. Żydzi i Niemcy oświadczyli, że oddadzą swe głosy dopiero, gdy sobie na osobności pomówią z p. Ponikowskim.

Nasz Związek ludowo-narodowy głosował przeciw p. Ponikowskiemu, a z nami szli chrześcijanscy robotnicy i katolicko-ludowi.

Wobec tego, że p. Ponikowski miał większość, objął on rządy ponownie. Zmienił jednak trzech ministrów. I tak rad nie rad pozbył się dotychczasowego niedołężnego ministra spraw wewnętrznych, Downarowicza, którego nasze stronnictwo bardzo zwalczało, a w jego miejsce przyszedł dotychczasowy wojewoda z Łodzi, p. Antoni Kamiński. Ministrem kolei, w miejsce chorego Sikorskiego, został prezes dyrekcji kolejowej ze Stanisławowa, Ludwik Zagórny-Marynowski, ministrem przemysłu i handlu dotychczasowy dyrek-

Chcesz zapewnić sobie dobrobyt
powiększyć gospodarstwo
ustrzedz posiadaną gotówkę
przed pożarem lub kradzieżą

— składaj pieniądze w —

Pocztowej Kasie Oszczędności

Wszystkie urzędy pocztowe w państwie przyjmują i wypłacają wkłady. Właściciel oszczędności żadnych podatków z tytułu posiadanych w P. K. O. kapitałów, ani pobieranych procentów nie płaci.

Wkłady oprocentowane w stosunku 3%.

tor „Azotu” w Szczakowej, Stefan Ossowski. Wszyscy inni ministrowie pozostali na swych placówkach.

Nie wiele więc zmienił się rząd. Ta jego najwybitniejsza cecha, że ma aż 7 inżynierów, a tylko 5 prawników. Polską rządzą inżynierowie.

Co teraz p. prezes ministrów Ponikowski zrobi ze sprawą Wilna? Jest to na teraz sprawa najważniejsza. Posłowie Sejmu wileńskiego, nie mogą doczekać się utworzenia nowego rządu i podpisa-

ЛННБ України ім. В. Стефаника



015147465

na aktu, iż Ziemia wileńska jest włączoną do Polski, przeważnie opuścili Warszawę i powrócili do Wilna. Najstarszy z posłów, ks. arcybiskup Hryniewicz, wyjechał do Lwowa. W Warszawie pozostało tylko kilku delegatów Sejmu wileńskiego, aby pilnować sprawy Wilna u rządu polskiego.

Już podczas tworzenia nowego rządu pojawili się u ministra spraw zagranicznych, Skirmunta, posłowie Anglii, Włoch i Francji i oświadczyli, iż proste wcielenie Ziemi wileńskiej do Polski nie podoba się tym państwom, oni woliliby, aby Wilno tylko luźnie z Polską było złączone. Zaledwie posłowie ci od p. Skirmunta wyszli, stało się wiadomem, że do tego kroku namawiał ich żyd Askenazy, którego rząd polski używa jako swego delegata do Ligi Narodów.

P. Ponikowski upiera się przy poprzedniej swojej polityce. Delegacja Sejmu wileńskiego oświadcza, iż ona od swoich praw nie odstąpi. W to wierzymy. Dochodzą nas głosy z Wilna, iż chłopci grożą tym posłom, którzy w Warszawie dali się abajamuć p. Ponikowskiemu, spalaniem ich esad, a m. samym potłuciem kości. W ostatnią niedzielę odwiedził naszą redakcję jeden z posłów z Wilna i opowiadał nam, iż takie samosady już się rozpoczęły.

Najbliższy tydzień przynieść musi ostateczne załatwienie sprawy Wilna: cała ludność tej ziemi wyciąga ręce do Polski i woła: weźcie nas, nie opuszczajcie nas!

Rozpowszechniajcie nasze pismo.

HELENA SOLTYSOWA.

Tajna szkółka.

(Ciąg dalszy).

Hetmanik zostawiwszy wierzchnie, czarne swe ubranie w sieni na kółku, wszedł cicho do kuchni, umył się starannie w ciepłej wodzie i milcząc usiadł przy stole. Żona jego, drobna, szczupła kobiecina postawiła przed nim spory garnuszek kawy, już osłodzonej i zalanej mlekiem, bochenek chleba, nóż i usiadła nieopodal, spoglądając na męża.

— Oczemu nie pijesz, nie jesz — zapytała po chwili.

Hetmanik próbował się uśmiechnąć, poczał trochę jeść, lecz niezadługo wstał i zbliżył się do kółki, w której spoczywał jego syn uspiiony.

— Wiesz kobieto, ja bardzo lubię tego robaka.

— Tylko, że jesteś tak mało w domu, że prawie syna twego nie znasz — wymówiła z lekkim smutkiem Hetmanikowa.

— Chcesz, to pozostanę w chałupie na zawsze.

— Kobieta spojrzała na niego z niedowierzaniem i pewnym niepokojem.

Odezwa w sprawie wileńskiej.

Od trzech lat pracy naszej w Sejmie zajmujemy się sprawą wileńską, która w tym czasie przeszła przez trzy różne okresy.

Pierwszy okres obejmuje czas od oswobodzenia Ziemi Wileńskiej z pod jarzma bolszewickiego i wejścia wojsk polskich do Wilna dnia 19 kwietnia 1919 do utraty Ziemi Wileńskiej i wyjścia wojsk polskich z Wilna dnia 15 lipca 1920 w związku z odwrótem na całej linii po wyprawie kijowskiej.

Po oswobodzeniu Ziemi Wileńskiej natychmiastowe zarządzenie tam wyborów do Sejmu Rzpltej i dopuszczenie ludności do równego udziału w prawach obywatelskich i życiu państwowem było jedynem właściwem załatwieniem sprawy. Żadne rozważania nie mogły wejść nawet w porównanie z prawami polskimi. Litwa Kowieńska, sojuszniczka i twór Niemiec w czasie wojny, nie mogła liczyć na szczególne względy Państw Sprzymierzonych, a żądania jej były śmieszne wobec tego, że ludność litewska w Wileńszczyźnie wynosi zaledwie około 10 proc. Rosyjskość Wileńszczyzny zniknęła jak sztuczny pokost z wyjściem Rosjan w czasie wojny światowej. Zagranica nie miała wówczas jeszcze żadnych własnych zamiarów politycznych w tej sprawie.

Jak grom spada wówczas na Polskę wiadomość o zupełnie samowolnem wydaniu przez p. Naczelnika Państwa, jako dowódcę wojskowego, dnia 22 kwietnia 1919, znanej odezwy wileńskiej,

— Mały Stasiak zakwilił, górnik poskoczył i sam wziął go na ręce, kołysał zrecznie i ostrożnie.

— Pamiętasz kobieto — zaczął po chwili — cośmy to mieli biedy z jego imieniem. Oj, nalatałem się, nalatałem wtenczas. Chcieli koniecznie, abym go ochrzcić kazał Robertem, albo Wilhelmem, a ja ani rusz. W końcu przystali na Jana, albo Józefa, bo tych świętych, jak mówili, czcimy bardzo w katolickim kościele. Ale i wtenczas nie przystałem, bo Jana byliby zaraz zapisali Johannes, a Józefa po niemiecku Joseph. A Stanisława przerobić mi nie mogą. Nie ustąpiłem i postawiłem na swoim. Wychowam go też po swojemu na Polaka, tak, że go Niemcy popamiętają.

Pełną nadzieję gawędki górnika przerwała żona jego słowami:

— Przypilnuj małego, skoczę na ostatnią mszę świętą i będę za pół godziny z powrotem.

Zarzuciła na siebie jeszcze jedną spódnice, włożyła na nogi trzewiki, otuliła się dużą ciemną chustką i skierowała ku wyjściu.

Lecz zanim zdążyła ująć za klamkę, drzwi się otworzyły, ukazała się w nich pomieszana sąsiadka z drugiej izby i tuż obok niej znana nam Nastusia.

— Hetmaniku — wiecie — tylko się nie prze-

Która zamiast włączenia Wileńszczyzny do Polski rzuciła hasło jakby wskrzeszenia dawnego W. Ks. Litewskiego i stała się manifestem polityki federalistycznej (związku z Litwą).

Równocześnie Naczelne Dowództwo na własną rękę wprowadziło tam odrębny Zarząd Ziemi Wschodnich z p. Osmołowskim na czele, zależny od wojskowości, której różne oddziały polityczne przeprowadzały tam na koszt skarbu polskiego agitację federalistyczną, a cały ten zarząd żył w niezgodzie z ludnością pragnącą wyborów do Sejmu w Warszawie i spokoju w połączeniu z Polską, czemu dawała wyraz w uchwałach i petycjach, pokrytych setkami tysięcy podpisów.

Mimo ponawianych przez Sejm na nasze wnioski wezwań do przeprowadzenia wyborów, samowola Naczelnego Dowództwa przewlekła tę sprawę celem utrwalenia polityki federalistycznej, a wskutek tego powoli także na Zachodzie sprawa Wileńszczyzny zaczęła się zarysowywać jako odrębne zagadnienie.

Zły ten okres narzucanej polityki federalistycznej zakończył się, niestety, jeszcze gorzej i to znowu wskutek szalonych błędów tej samej polityki na południu: po nieudanej wyprawie kijowskiej, podjętej w imię federalizmu, nastąpił odwrót i wojska polskie musiały opuścić Wilno dnia 15 lipca 1920 r.

Zarazem Sowiety, wkraczające na Wileńszczyznę, zawarły z Litwą Kowieńską dnia 12 lipca 1920 układ, mocą którego oddały Ziemię Wileń-

ską, przynajmniej pozornie i na papierze, Litwie Kowieńskiej.

Drugi okres, wypełniony znużeniem i powolnym zmaganiem się z trudnościami politycznymi, w które popadliśmy wskutek konieczności wydania Wilna po klęsce kijowskiej, trwał od wyjścia wojsk polskich dnia 15 lipca 1920 do uchwały Rady Ligi Narodów w Genewie dnia 20 września 1921, przyznającej Ziemię Wileńską nie Polsce, lecz Litwie Kowieńskiej i zapowiadającej jedynie nikły związek między Polską i tak powiększoną Litwą.

Trudności wojskowe, w których znaleźliśmy się w lecie 1920, a w szczególności współdziałanie Litwy Kowieńskiej z Sowietami, były powodem, że Rząd Polski, którego prezesem był p. Witos, wiceprezesem p. Daszyński, a ministrem spraw zagranicznych p. Sapieha, odwołał się do Ligi Narodów dnia 5 września 1920, a następnie zawarł Układ Suwalski z dnia 7 października 1920 o zawieszeniu broni, pozostawiający Wilno po litewskiej stronie linii demarkacyjnej.

Wówczas gen. Żeligowski na czele dywizji z mieszkańców Ziemi Wileńskiej złożonej i w oparciu o pełną zapalę ludność Wileńszczyzny, wyswobodził znowu Ziemię Wileńską i stanął dnia 9 października 1920 na czele jej zarządu jako osobnej jednostki prawno-państwowej pod nazwą Litwy Środkowej.

W Lidze Narodów, gdzie delegatem Polski był wówczas Paderewski, sprawa została załatwiona jak najpomyślniej dla nas, bo uchwała Rady Ligi z dnia 28 października 1920 postanowiła głosowanie ludności.

Lecz nasz obóz federalistyczny nie porzucił swej myśli i zaczął potajemnymi zabiegami starać się o skienowanie sprawy na inne tory, co w oparciu o stałą politykę federalistyczną p. Naczelnika Państwa prowadził na gruncie warszawskim p. minister Sapieha, a na gruncie zagranicznym p. Askenazy, nowy delegat do Ligi Narodów.

Pomysł federalistyczny podsunęto naprzód trzem posłom Mocarstw Zachodnich w Warszawie oraz referentowi sprawy wileńskiej w Radzie Ligi p. Hymansowi. W związku z tem Rada Ligi dnia 3 marca 1921 zarządziła zamiast głosowania ludności bezpośrednie rokowania polsko-litewskie w Brukseli pod przewodnictwem p. Hymansa. Rokowania te doprowadziły do najgorszego wyniku, bo zakończyły się niesłychaną uchwałą Rady Ligi Narodów z dn. 20 września 1921, oddającą Ziemię Wileńską, gdzie ludności litewskiej prawie niema, Państwu Litewskiemu i to nawet bez federacji z Polską. Było to zatem zupełną klęską kroków federalistycznych, które znowu sprowadziły sprawę na manowce.

Trzeci okres, który zaczął się z chwilą rozpoczęcia rokowań pod opieką Ligi Narodów wskutek uchwały z dnia 20 września 1921, trwa do dziś dnia.

straszcie! — poczęła zdyszczanym głosem — przy-leciał tu Stasio, podobno wasza Maryjka leży w szkole, jak bez duszy. Ale może nie tak źle, ocknie się, nie bójcie się znowa.

Z rąk Hetmanikowej wysunęła się ciężka chustka, osłupiałemi oczyma powiodła przed siebie i głucho zapytała:

— Jak mówicie?

Tuż obok żony stanął Hetmanik, postąpił o krok naprzód i rozkazująco wyrzekł:

— Mówcie wyraźnie, co się stało, bo nie nie rozumiemy.

Pytaniu temu zawtórował płacz Anastazji.

— Agnieszka dała nauczycielowi jej elementarz — nauczyciel ją uderzył — lali wodą, nie pomogło, więc chyba nie żyje! — wymówiła urwanym głosem.

Hetmanik ze strasznym jękiem pochwycił za czapkę, ale powstrzymała go żona, która się nagle jakby ze snu zbudziła.

— Ja matka! — powiedziała głuchym, zmienionym głosem — ty zostań tu, przy małym — ja matka! I błada wybiegła na ulicę, a tuż za nią pędziła zaszlochana Anastazja.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jest to okres załatwienia sprawy przez wyrażenie woli ludności, co Polska zastrzegła sobie wyraźnie na wypadek rozbitcia rokowań, stwierdzając to uchwałą Komisji Spraw Zagran. z dnia 11 marca 1921 i uchwałą Sejmu z dnia 15 kwietnia 1921 r.

Sejm Wileński wybrany dnia 8 stycznia 1922 w powszechnym i równym głosowaniu, w którym wzięła udział znaczna większość ludności, bo 64 proc. uprawnionych do głosowania, uchwalił 20 lutego 1922 włączenie do Polski bez warunków i zastrzeżeń i bez jakiegokolwiek odrębności Ziemi Wileńskiej.

W przeddzień przybycia Delegacji Wileńskiej do Warszawy, dnia 1 marca 1922, Rząd Polski przedstawił i przeprowadził w Komisji Spraw Zagranicznych, nie czekając na jakiegokolwiek porozumienie z Delegacją, brzmienie aktu złączenia, w którym przeciw głosom naszych stronnictw użyto nieokreślonego i wątpliwego pod względem prawnym wyrażenia: statut Ziemi Wileńskiej.

Delegacja Wileńska, nauczona smutnymi doświadczeniami ciągle powracających zabiegów federalistycznych, obawia się tej niejasności i obawia się słusznie. Delegacja Wileńska, związana uchwałami Sejmu Wileńskiego, ma obowiązek przestrzegania, by sprawa nie była załatwiona w duchu niezgodnym z temi uchwałami. Delegacja Wileńska wreszcie, podpisując akt dwustronny, ma niewątpliwie prawo przedstawienia takich wniosków i poprawek, któreby nie stawiały jej w wyraźnej sprzeczności z jasnemi uchwałami Sejmu Wileńskiego i których uwzględnienie, jeśli nie zawierają one niczego niemożliwego, jest zgodne z istotą każdego aktu dwustronnego.

Przedstawione poprawki, czy to „zgodnie z konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej”, czy też „zgodnie z wolą ludności i uchwałami Sejmu Wileńskiego” są najzupełniej łagodne i zrozumiałe.

W szczególności poprawki te żadną miarą nie mogą wywołać zatargu z Mocarstwami Sprzymierzonymi. Mocarstwa te w oświadczeniu trzech posłów swych w Warszawie z dnia 7 marca 1922 wyraziły jedynie zdanie, że złe wrażenie wywarłaby zwykła aneksja. Tu jednak o zabranie przemocą mowy niema, bo jest głosowanie ludności i uchwała jej przedstawicielstwa. A oczywiście Mocarstwa Zachodnie nie mogą się sprzeciwiać np. dodatkowi, że sprawa będzie załatwiona, czy to zgodnie z wolą ludności, czy to zgodnie z konstytucją, szczególnie jeśli ta konstytucja daje mniejszościom wszystkie zabezpieczenia, ustalone przez też Mocarstwa same w Traktacie z Polską z dnia 28-go czerwca 1919 r.

Z tych względów stronnictwa nasze popierają całkowicie, podobnie jak zresztą i niektóre inne stronnictwa, żądanie Delegacji Wileńskiej, by z aktu złączenia usunąć niebezpieczną i niezgodną z wolą obu Sejmów niejasność przez dodanie odpowiedniego określenia.

Trzyletni przebieg dotychczasowy sprawy wi-

lepiej sami przez się najlepiej uzasadnia ostrożność i dążenie do usunięcia niejasności i to właśnie uważamy obecnie za swój bardzo wielki i bardzo poważny obowiązek wobec Ziemi Wileńskiej i wobec Polski.

W Warszawie, dnia 12 marca 1922.

Za Związek Ludowo-Narodowy, Narodowo-Chrześcijański Klub Robotniczy, Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe:

Stanisław Głabiński, Ludomir Czerniewski, Edward Dubanowicz.

O naprawę reformy rolnej.

III.

Skąd wziąć ziemię na kolonizację?

Dostałem wiele listów w sprawie zmiany ustawy o reformie rolnej. W wielu z nich przebiega jakgdyby żal, że nie umiałem znaleźć sposobu na łatwe i tanie zaspokojenie głodu i ziemi. Wygląda to tak, jakgdyby ludzie mówili: „Tak nam było słodko kiedy nas twórcy reformy rolnej kołysali nadziejami. Zdawało nam się, że się spełnią bajki z dzieciństwa, kiedy przez czarowne słowo, głupi Maciuś zostaje królem i żeni się z najbogatszą królewną, a ty nas ciecisz z takich ładnych rojeń i pokazujesz, że kto chce coś mieć, musi sobie to długim i ciężkim trudem wypracować.”

Cóż robić? Cudów czynić nie umiem, więc głoszę przykre, twarde prawa życia. Jestem pewny, że wielu z tych, co przeparli dzisiejszą ustawę, ludzili się, iż potrafią paragrafami, zakazami, ograniczeniami, zmienić twarde prawa życia. Omylili się i dzisiaj cierpi cała Polska, a w niej oprócz garści spekulantów i geszefciarzy, cierpi także i ogół tych, których ustawa miała wzbogacić i uszczęśliwić.

Zresztą przypatrzcie się temu, co się wkoło was dzieje i osądźcie sami. Jeżeli myślicie, że moje sposoby nie wystarczają, to pokażcie mi lepsze, a przyjmę je z ochotą. Dopóki niema sposobów lepszych i najlepszych, to poprzestaniemy na znośnię dobrych.

Inni zaś piszą tak: „Złe zrobiłeś, żeś ogłosił za potrzebne skasowanie paragrafu o przymusowym wywłaszczeniu obszarów, jakoteż skasowaniu paragrafu o maksimum posiadania. Choćbyś miał nawet i słuszość całkowitą, to i tak nie trzeba było głośno tego mówić, bo teraz wszyscy ludowcy rzucili się na nas, jak kruki i wołają, że jesteśmy parobkami obszarników. A choć widzimy, że to może być słuszne i zapewne jest, to jednak teraz taka moda, żeby walić w obszarników zawsze i wszędzie, nawet gdyby mieli najświętszą sprawę. A tutaj teraz nie widać, czy to żądanie jest słuszne, bo przecież jak nie będzie

maksimum posiadania, i przymusowego wywłaszczenia, to skąd się weźmie ziemia na włości rentowe i na kolonje?"

Odpowiadam na to tak: Urząd ziemski, a ten jest wykonawcą reformy rolnej, mając 3 tysiące po królewsku płatnych urzędników, i 2 tysiące własnych geometrów, nie sparcelował ani dziesiętej części tyle ziemi, ile jej sparcelowały prywatne spółki. Jest więc rządowa parcelacja strasznie powolna. I jest to pierwszy jej brak.

Po drugie: Chociaż Urząd Ziemski wywłaszczał przymusowo, zwłaszcza w Kongresówce, dosyć majątków i ograbił poprostu właścicieli, to jednak chłopci nabywcy, chłopci parcelanci, chłopci koloniści płacili Urzędowi Ziemskiemu ceny równie wysokie, jak i gdzieindziej prywatnym spółkom parcelacyjnym. Jest więc parcelacja rządowa niepomieranie droga. Chłopu nie z tego nie przyjdzie, że Urząd Ziemski bierze majątki za psie pieniądze, skoro sami muszą potem drogo płacić.

Po trzecie: Urząd Ziemski na wywłaszczonych majątkach nie dokonał ani połowy tej pracy, jakiej dokonały spółki prywatne. Więcej niż połowa wywłaszczonych majątków nie jest pomierzona: nie wytyczono parcel i nie dano nabywcom nawet punktacji przedugodowych.

A stąd wynika jasny, niezbity, przekonywający fakt, któremu zaprzeczyć może tylko ten, co się sprawie nie przypatrzył zblizka. A faktem jest to, że ziemi na sprzedaż jest więcej, aniżeli cały Urząd Ziemski i kilkadziesiąt spółek prywatnych zdolają rozdzielić. Niema więc braku ziemi na sprzedaż. Przeciwnie jest tej ziemi zafikrowanej dobrowolnie więcej niż władze państwowe spółki prywatne potrafią spożytkować.

Po cóż zatem wywłaszczenie i ograniczenie maksimum posiadania? Ziemia i bez tego jest. Tylko praktyki Urzędu Ziemskiego zrobiły ją tak drogą, że coraz mniej ludzi ma ochotę i ma pieniądze na jej kupowanie. Ruch parcelacyjny osłabnął bardzo, a gdy tak dalej pójdzie, to Urząd Ziemski może się zobaczyć właścicielem majątków, których chłopci nie zechcą kupować. I albo to będą nowe domeny państwowe, albo też Urząd Ziemski sprzedawać będzie całe folwarki rosyjskim żydom lub ludowcowym spekulantom.

Kto ma oczy otwarte ten widzi, że dzisiaj jest więcej ziemi w Polsce na sprzedaż niż ochoty do kupna. I dzieje się to mimo tego że głód na ziemię, zwłaszcza w Galicji zachodniej i w południowo-zachodniej Kongresówce, raczej wzrosnął i wzmógł się niż osłabł.

W tych warunkach niema obawy, żeby przez lat 10 lub 15 zabrakło ziemi na parcelację. — Co więcej. W miarę słabnięcia ruchu parcelacyjnego rośnie liczba obszarów, ofiarowywanych na sprzedaż. To też wywłaszczenie powinno być skasowane, jako niepotrzebne, bo ziemia jest, tu-

dzież jako sprzeczne z prawem własności. Jeżeli się utrwali zasada, że większe majątki ziemskie może rząd samowolnie zabierać, to potem już tylko od urzędników będzie zależało, co oni uznają za majątek większy. Dziś jeszcze znaczy to majątek, mający więcej niż 200 czy 300 morgów, ale za lat kilka jakiś socjalik, posadzony na miejscu prezesa Urzędu Ziemskiego, może uznać, że majątek, obejmujący więcej niż 100 albo 50, czy 30 morgów, już jest majątkiem większym i podpada przymusowemu wywłaszczeniu. Z tej też przyczyny skasowałbym ograniczenia. Uważam, że jest niedorzecznością postanowić, iż chłop, korzystający z rządowej parcelacji, nie śmie mieć, kupić, czy dokupić więcej niż 40 morgów. Dlaczego? Gospodarz, mający tylko jedynaka lub jedynaczkę, jeszcze tego nie odczuwa, bo zostawi jedynemu dziecku całe gospodarstwo. Ale gospodarz, który ma sześcioro lub dziesięcioro dzieci, wie, że przez takie ograniczenie, nie wolno mu, choćby i mógł wyposażyć należycie swoje dzieci i że te dzieci muszą zostać już tylko chałupnikami, wyrobnikami, którzy ze swojego gospodarstwa czteromorgowego nie wyżywią rodziny. Dlatego jestem za skasowaniem tego ograniczenia. Niech każdy kupuje tyle, na ile go stać, ile potrafi wypłacić i obrobić. To jedno zachęci ludzi do pracy, do oszczędności, do dorabiania się. — Ograniczenie do 40 morgów zakazuje i nie pozwala ludziom pracowitym, zapobiegliwym i oszczędnym, dorabiać się, zmusza więc ludzi do próżniactwa i wiecznej mierności. A po co? Tymczasem państwo i naród stoją dobrze tylko wtedy, kiedy wszyscy jego obywatele, a przynajmniej coraz większa ich liczba, liczba rosnąca z dnia na dzień ciagle i wytrwale wzrasta w coraz większe bogactwo i zamożność. Powyższe ograniczenie zagradza i uniemożliwia to dorabianie się, to nowiejsze bogactwa i zamożności. Nie wszyscy to potrafią. Ale nie należy zamykać drogi tym, którzy chcą i mogą. Tembardziej, że taki przykład pociąga i zachęca. Kiedy człowiek nieruchomości zobaczy, że dorobił się ten i tamten sąsiad, to weźmie się w kupę i zaczyna sam również zabiegać, bo sobie powie: A cóż to, czy ja gorzej od niego?"

Dzisiaj spryciarze wylamują się z pod tego ograniczenia. Kupują po 40 morgów osobno na siebie, na żonę, teściu, ciotkę, na dzieci każde z osobna — ba widziałem już ziemię kupioną na nieboszczyków. Jeżeli dadzą łapówkę komisarzowi ziemskiemu, to im zatwierdzi takie bezprawne kupna.

Po co więc to ograniczenie? Po to, ażeby spryciarze i oszuści mogli drwić z prawa, z ustawy i z uczciwych ludzi, tudzież po to ażeby było więcej urzędników i ażeby tym urzędnikom zapewnić nieuczciwe dochody poboczne w postaci łapówek. Zła jest taka ustawa, która sprzyja oszustom i łapownictwu, a uciska uczciwość i rzetel-

ność. I taką ustawę trzeba jak najprędzej skasować.

Powiedzcie uczciwi czytelnicy, jak się na to zapatrujecie?

Jan Zamorski.

Ważne zjazdy.

Politycy lubią jeździć. Widzimy to zwłaszcza teraz. Oto w Warszawie obradują naraz aż dwa zjazdy: jeden w sprawie zwalczania w różnych państwach zaraźliwych chorób, drugi, złożony z delegatów Finlandji, Lotwy, Estonji i Polski, w sprawie ułożenia programu wspólnego postępowania tych państw na konferencji gospodarczej w Genui. Przyjechali wszyscy ministrowie spraw zagranicznych tych państw. Zdaje się, że ministrowie ci razem z polskim ministrem spraw zagranicznych Skirmuntem dojdą do porozumienia w jednej przedewszystkiem sprawie: oto mówią, że gdyby w Genui poruszyli Niemcy albo Anglicy projekt, iż trzeba zmienić zawarte traktaty pokojowe, to wszystkie te państwa zgodnie przeciw tym wnioskom będą głosować. Być może iż przy sposobności tych narad, będą próby załatwienia zatargów o prześladowaniu Polaków na Łotwie, oraz mowa o sojuszu tych wszystkich państw między sobą.

W tej samej sprawie radzi równocześnie w stołecy Serbji, Belgradzie, zjazd delegatów: Polski, Rumunii, Czech, Serbji, czyli Jugosławji. Tu już jest zgoda co do tego, że wszystkie państwa pójdą na zjeździe w Genui razem. Chcą one jednak wystąpić z całym projektem odbudowy i Rosji i innych państw i będą domagać się od wielkich państw, jak Anglii i Francji, aby do tej wielkiej spółki odbudowy te państwa przyłączone były na równych prawach z innymi.

Jak widzimy, Polska nareszcie weszła na drogę porozumienia się w różnych sprawach z innymi państwami. Polska tylko dobrze na tem wyjść może i dlatego te zjazdy popieramy.

W Paryżu zakończyła swe narady w sobotę konferencja ministrów skarbu: Francji, Anglii, Włoch i Belgji. Podzielili oni w pierwszym rzędzie pierwszy miliard marek niemieckich w złocie, które Niemcy wypłacili jako odszkodowanie zwycięzcom. Francja otrzymała 140 milionów, Anglia 500 milionów, Belgja 229 milionów, Włochy 81 milionów. Na tej konferencji mówiono też wiele o przyszłym zjeździe w Genui.

Na kongres eucharystyczny.

Biskupi polscy postanowili urządzać pielgrzymkę do Rzymu na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, której zadaniem będzie

zaświadczyć wobec innych narodów katolickich o wierze i pobożności narodu polskiego, a przytem uczcić Ojca św., tak łaskawego dla Polski i dać nowy dowód jej przywiązania do Stolicy św. Rząd polski, oceniając doniołość tej sprawy, tak ważnej pod względem religijnym i narodowym, przyrzekł ją poprzeć wyrobieniem pewnych zwolnień i wyznaczeniem osobnego pociągu, który ma zawieźć pielgrzymów do Rzymu i po 10-dniowym tamże pobycie przywieźć do kraju. Odjazd z Warszawy nastąpi dnia 16. maja (we wtorek) około godziny 8 rano. Wsiadać do pociągu będzie można także w Koluszkach, Częstochowie, Krakowie (16. maja o godzinie 9-tej wieczór) i Oświęcimiu.

W Rzymie komitet Polski stara się o wyjednanie wspólnej audjencji w Watykanie, jakoteż urządzenie osobnych nabożeństw dla Polaków, wynalezienie mieszkań z wiktami, zamówienia do-
rozek itp.

Podróż tam i z powrotem, wraz z wizami paszportu, z 10-dniowym utrzymaniem w Rzymie i z dorożkami we wspólnych wycieczkach, kosztować będzie mniej więcej: pierwszą klasą 450 tysięcy marek pol., drugą klasą 350 tysięcy, trzecią klasą 250 tysięcy; zdaje się jednak, że wskutek spadku marki polskiej dopłata będzie nieuniknioną. Prócz tego na sprawunki w Rzymie będzie potrzebną większa lub mniejsza ilość lirów włoskich, które obecnie tak stoją, że za 1 lirę płaci się 225 marek. W nabyciu lir może Komitet pośredniczyć.

Kto chce wziąć udział w tej pielgrzymce, niech się zgłosi bezzwłocznie do niżej podpisanego, a równocześnie postara się w swoim Starostwie o paszport, jako dla uczestnika pielgrzymki, poczem w ciągu dwóch tygodni ma przestać czekać, dostarczonym przez Komitet, do Banku krajowego w Przemyślu kwotę, odpowiadającą klasie wybranej i zamówionej ilości lir, wprost zaś do Komitetu swój paszport w celu wyjednania wizy w trzech konsulatach. Po odebraniu pieniędzy prześle Komitet każdemu uczestnikowi pielgrzymki paszport wizowany, oraz osobną legitymację, bez której nikt nie będzie wpuszczony do pociągu i szczegółową instrukcję, a kokardę i zamówione liry włoskie wręczy podczas jazdy przez przewodników. Listę uczestników zamknie się nieodwołalnie 15. kwietnia.

Józef Sebastian Pelczar, Biskup przemyski
o. ł. Przewodniczący Komitetu.

Co słyhać w świecie?

Prezes ministrów angielskich, Lloyd George zachorował i wyjechał na kilka tygodni do swojej rodzinnej wioski na urlop. Przedtem jednak zapowiedział, że w każdym razie nie zrezygnuje z wła-

dy przed międzynarodowym zjazdem gospodarczym w Genui, gdzie się osobiście wybiera. W Anglii psuje się jednak coś ciągle. Oto przy uzupełniających wyborach do parlamentu w ostatnim tygodniu przepadli wszyscy trzej rządowi kandydaci, a zwyciężyła opozycja. W Irlandji panują znowu walki, w Egipcie jeszcze się powstanie nie skończyło, a w Indiach wykonano zamach na angielskiego następcę tronu. Szerzy się tam gwałtowne powstanie przeciw urzędnikom i wojsku angielskiemu.

Włosi mają wreszcie nowy rząd. Prezesem ministrów został demokratą poseł Facta, a ministrem spraw zagranicznych żyd Szancer. Ciekawe, że ojciec jego pochodził ze Lwowa, skąd przeniósł się do Tryjestu, a syn z Tryjestu do Rzymu i tam dochrapał się aż godności ministra. Jest on wrogiem Polski.

W Rumunji w ubiegłym tygodniu odbyły się wybory do Sejmu i Senatu. Wszędzie prawie zwyciężył obecny rząd Bratianu czyli liberalów. Wybory rumuńskie, jak dawniej galicyjskie, znane są całemu światu z nadużyć i szacherek.

W Niemczech ma się niezadługo odbyć ponowny wybór prezydenta Reszy niemieckiej. Przeciwni dotychczasowemu prezydentowi, socjaliście Ebertowi, ma wystąpić jako kandydat generał Hindenburg.

Stany Zjednoczone Ameryki oświadczyły, iż nie wyślą delegatów na konferencję w Genui, a to dlatego, że Ameryka dość już dała pieniędzy do Europy i więcej już nie da, a nadto Ameryka nie ma zaufania do bolszewików. Ameryka dała świeżo pieniądze i żywność dla głodnych w Rosji, a bolszewicy pieniądze dali na agitację bolszewicką, a żywność oddali czerezwyczajkom, czyli kałhom. Natomiast obecny car Rosji bolszewickiej, Lenin, ogłasza, iż osobiście do Genui pojedzie i tam będzie się kłócił z Lloydem Georgem.

W Anglii była wielka uroczystość z powodu ślubu jedynej córki króla, Marji z hrabią angielskim. Według zwyczaju angielskiego cały naród składał się choćby centami na dary ślubne dla panny młodej. Dużo było przytem w Londynie ruchu. Żeni się też król Serbji, Aleksander z córką króla Rumunji. Świadkami przy tym ślubie ma być 3 królów i prezydent Czech, Massaryk.

W Hiszpanji ustąpił rząd demokratyczny, a do władzy doszli konserwatyści. Prezesem ministrów został Guarra.

Straszna katastrofa w Przemysłu.

Jak już Czytelnikom naszym wiadomo, lody zburzyły w Przemysłu na Sanie wszystkie mosty i kładkę. Poszedł z wodą most drewniany, poszła z wodą kładka, służąca do przejścia ludzi, wpadł wreszcie w wodę, pogiął się i połamał nowy żelazny most, prawie już gotowy, budowany na koszt rządu przez fabrykę Zieleniewskiego. Szkody, po-

łączone z upadkiem tego żelaznego mostu, obliczają na 100 milionów marek.

Przemysł położony jest, jak wiadomo po obu stronach Sanu. Zerwanie mostów uniemożliwiło przejście z jednej strony na drugą. Wywołało to skutki bardzo przykre. Naprzykład cmentarz jest na jednej stronie: jak przenieść trumnę na stronę drugą? A w większym mieście dzień w dzień jest kilka pogrzebów.

W pierwszych dniach radzono sobie w ten sposób, że chwilami zarząd kolei pozwalał na przejście mostem kolejowym. Równocześnie wojsko przystąpiło do budowy tymczasowego mostu pontonowego. Na tym moście pontonowym zaszedł dnia 8 marca straszny wypadek. Około godziny 7 wieczorem przejeżdżał po nim wóz, zaprzeczony w parę koni. Wóz należał do oddziału saperów. Konie, odwykłe od jazdy po chwiejącym się moście, spłoszyły się. Okok wozu w jedną i drugą stronę szły gromady ludzi. Rozszalałe konie wpadły między ludzi. W tłoku i roztrącaniu 8 może 9 albo i więcej osób wpadło do Sanu. Ciemność, zamieszanie, wielka woda uniemożliwiły ratunek. Łodzie ratunkowe wyłowiły 4 osoby, reszty dotąd nie odzyskano.

Nasz skarb.

W najbliższym tygodniu przedłoży Sejmowi minister skarbu Michalski budżet na rok 1922. Według doniesień wydatki państwa wynoszą okragło 900 miliardów marek. Największe sumy pochłaniają kolejno: spłata długów zagranicznych 270 miliardów, wojsko 165 miliardów, oświata 100 miliardów itd.

A jakie ma minister skarbu na pokrycie tych wydatków dochody? Podatki dadzą 270 miliardów, danina 80 miliardów — razem 350 miliardów. A na resztę nie ma pokrycia!

I oto pierwsza przyczyna, że w ostatnich tygodniach marka nasza znowu spadła, a obecne pieniądze znowu poszły w górę. Dolary doszły już do 4.500 marek, franki francuskie do 330 marek, korony czeskie do 70 marek.

A jak idzie danina? Żle! Na ogół panuje przekonanie, że danina jest mniejszą, aniżeli ludzie sądzili. Ale mimo to z wszystkich zakątków kraju nadchodzą skargi na wymiar daniny bardzo szluszne. Okazuje się, że bogacze często płacą lada bagatelę, a lada biedak, rękodzielnik, czy mały sklepikarz, płaci setki tysięcy! Niestety, rekursy nie wiele tu pomogą, bo wymiar daniny ma być według ustawy ściśle dostosowany do płaconego podatku w latach poprzednich. Podatek był niesprawiedliwy, więc i danina jest niesprawiedliwa. Ale przy płaceniu daniny wylazły wszystkie niesprawiedliwości w nałożonych podatkach i dlatego nadeszła teraz odpowiednia chwila do wyboru nowych komisji podatkowych,

któreby przegladnęły na nowo karty podatkowe wszystkich i wszystkie błędy z nich usunęły. — Specjalnie w sprawie wymiaru podatku grunto-owego domagać się trzeba przeprowadzenia nowej klasyfikacji gruntów.

Mimo, iż jest teraz okres płacenia daniny, mimo to skarb państwa jest pusty. Minister skarbu musi się oglądać za jakimiś nadzwyczajnymi dochodami. Z jego więc ramieniami wyjechał do Francji poseł Radziszewski, aby wyjednać pożyczkę 1 miljarda franków, czyli około 300 miliardów marek. Równocześnie rzeczoznawcy obliczają wartość drzewostanów, gotowych do wycieku w puszczy białowieskiej, aby je potem za złoto sprzedać handlarzom zagranicznym. Zabiegi posła Radziszewskiego uwieńczyły pomyślny skutek: bankierzy francuscy pożyczą nam miliard franków, ale jako zastaw dostaną saliny w Wieliczce. Sprzedaż części drzewa w puszczy białowieskiej jest bliską dobrego końca — i oto te dwie wiadomości od razu wpłynęły na lepsze zdrowie naszej marki. Zaraz pierwszego dnia dolar spadł z 4,500 na 3,900 marek.

Takie to kłopoty ma ze skarbem minister skarbu — a ze skutkami pustek i dziur w skarbie kłopoty mamy i my.

R.

Odpowiedź p. Bialskiemu.

Ktoś przysłał mi kilka numerów „Tygodnika Bielsko-Bialskiego“, w których wyczytałem „ciekawe rzeczy“. Są tam i wiadomości czysto kościelne i z pracy organizacji zawodowych i kulturalnych i wreszcie „ciekawe“ artykuły polityczne. Kiedy przeczytałem artykuł p. Bialskiego p. t. „Stary intrygant“, a potem o Filipie z konopi — to bezwiednie popatrzyłem na tytuł pisma, czy przypadkiem nie wpadło mi w rękę jakie przedwojenne, rewolwerowe piśmiśło w rodzaju „Prawa Ludu“ lub „Monitora“ Breitera. Ze zgrozą jednak i oburzeniem musiałem uwierzyć, że czytam „Tygodnik Bielsko-Bialski“ — „pismo dla chrześcijańskich i polskich organizacji“, którego redakcja mieści się w „domu katolickim“, a na jej czele stoi ksiądz katolicki; którego hasła podane w nagłówku to: „Módl się i pracuj!“ — „Wszystko dla Boga i dla Ludu Jego!“ — „W jedności siła“. Jak to możliwe — pomyślałem, by takie wielkie i święte hasła mogły być plugawione i bezczeszczone tak niską i ordynarną formą, a płytką lub kłamliwą treścią artykułów politycznych, pisywanych przez jakiegoś Bialskiego. Taki sam styl i te same obelżywe wyrażenia czytywałem w socjalistycznych, brukowych piśmiśłach, ale tam przynajmniej nie głoszone cynicznie, że to pismo dla chrześcijan, ani też swej roboty marnej i z etyką chrześcijańską niezgodnej nie poświęcano Bogu, jak to czyni bluźnierczo „Tygodnik Bielsko-Bialski“.

Na ohydny artykuł Bialskiego p. t. „Stary intrygant“, odpowiadać nie będę, bo trzeba by chyba każde w nim zdanie piętnować jako niegodną napasć na człowieka, tak dziś zasłużonego w Polsce, że p. Bialski dosięgnąć go swym błotem nie może. Zresztą prezes Zamorski musi iść w ślady swego Wielkiego Poprzednika, a na tamtego za jego pracą dla ludu też pływali.

Szczegółowo też nie będę rozbiierał artykułu „Jak Filip z konopi“ przeciwko mnie, bo w nim nie znajdę ani jednego rzeczowego zarzutu, na który trzeba by odpowiadać. Jest tam kilka napasć, kilka głosłownych ogólników i pełno wykrzykników demagogicznych. Fałszem jest twierdzenie, że artykuł p. Zamorskiego bryzga ludzi i pracę na bruku bialskim, bo jest w nim tylko rzeczowa krytyka antynarodowej roboty rozbijaczy bialskich i ten też artykuł wcale mnie nie oburzył, jak p. Bialski nie logicznie pisze, ale był właśnie powodem mego oburzenia na tych rozbijaczy.

Niską napascią p. Bialskiego jest podrywianie sobie z mojej znajomości ks. Stojalowskiego i oddania mu ostatniej posługi w dzień pogrzebu. Z tego może sobie drwić tylko zwyrodniały wyrzutek! Głosłownymi i naiwnymi... twierdzeniami są w artykule p. Bialskiego takie zdania, jak „endecja nie zrobiła dotychczas nic dobrego dla robotnika i nie robi nic“, lub „Stojalowszczyzna nikt w Polsce dalej nie zna“. — Na takie ogólniki nie się nie odpowiada, tylko się dłużej z „takim“ politykiem nie dyskutuje. Wreszcie w artykule pełno demagogii — a więc „hen za górami“ hen pod górą... Kalwaryjską“, „siedzi sobie pod górą Kalwaryjską — a świat się posuwa tymczasem“. „o tem ks. K. nie wie — a szkoda“.

Tak! jak się niema co odpowiedzieć na poważne zarzuty, to się napada na przeciwnika, błotem się go obryzga — wygłosi potem kilka ogólników, kilka wykrzykników i odpowiedź dla niemyślących gotowa. Przeciwnik powalony na obie łopatki. Stara to i znana metoda, tylko, że dotąd nie używały jej pisma t. zw. chrześcijańskie. „Tygodnik B.-Bialski“, a raczej p. Bialski ją wprowadza. Ano zobaczymy, czy im to wyjdzie na dobre. Dziś już naiwnych i niemyślących coraz mniej także między robotnikami!

Księżu Maczyński! jeśli chcesz pracować dla Boga i ludu Jego, radzę Ci, usunąć co prędzej z redakcji tego niedowarzonego warchoła Bialskiego, nie wdawaj się z nim, bo „z jakim przestajesz, takim się sam stajesz“.

Jak „Tygodnik B.-Bialski“ napisze co o Stojalowszczyźnie, ale coś mądrzejszego niż dotąd, to mu znów odpowiem. bo już teraz polityką zajmować się będę. Ks. Stanisław Kotarba, proboszcz.

Dopisek Redakcji. Ludzi się ks. proboszcz Kotarba, iż ks. Maczyński usunie p. Bialskiego. Bialski i ks. Maczyński to jedna osoba o 2 nazwiskach. To sam ks. Maczyński pisał napasć na posła Zamorskiego i na ks. Kotarbę.

Dla żołnierzy.

Dowództwo Okręgu Korpusu Nr. V. Referat Osad Żołnierskich komunikuje:

Ministerstwo spraw Wojskowych Gabinet Ministra Wydział Osad Żołnierskich rozporządzeniem swym L. dz. 664/22 z dnia 21 stycznia 1922 podaje do wiadomości, oraz niezwłocznego powiadomienia interesowanych, co następuje:

W wykonaniu uchwały Rady Ministrów z dnia 28 listopada 1921 r. w sprawie likwidacji kolonii poniemieckich na Kresach Zachodnich w Województwach Poznańskim i Pomorskiem oraz w sprawie przyznania pierwszeństwa zasłużonym żołnierzom i inwalidom W. P. w nabyciu powyższych kolonii wyznaczyło Ministerstwo Spraw Wojskowych swego przedstawiciela (major Laskowski) przy Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Poznaniu, jako oficera łącznikowego dla dopinania interesów żołnierzy szczególnie zasłużonych i inwalidów, którzy pragną nabyć kolonie poniemieckie na warunkach ulgowych.

Powyższy delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych bierze udział w Komisji Kwalifikacyjnej D. O. K. Pomorze i Poznań z głosem decydującym przy kwalifikowaniu kandydatów na kolonie poniemieckie.

Komisje kwalifikacyjne Poznań i Pomorze przedstawiają swych kandydatów urodzonych w tamt. Województwach wprost Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Poznaniu za pośrednictwem delegata M. S. Wojsk.

Innych kandydatów (nie urodzonych w Poznaniu i na Pomorzu) przedstawiać będą D. O. K. Wydziałowi Osad Żołnierskich M. S. Wojsk. do zatwierdzenia przez Komisję powołaną rozkazem Ministra Spraw Wojskowych L. dz. 296/22 O. Z. i przekazania Okręgowemu Urzędowi Ziemskiemu w Poznaniu za pośrednictwem delegata Ministerstwa Spraw Wojskowych do dalszego załatwienia.

Wyjaśnia się, że nabywanie kolonii poniemieckich nie należy utożsamiać z nadziałem ziemi na Kresach Wschodnich w myśl ustawy z dnia 17-go grudnia 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom W. P.“. Nabywać kolonie poniemieckie można tylko za zapłatą.

Kandydaci muszą wykazać się prócz zasług wojskowych (dekorowani, ranni, inwalidzi) znacznym kapitałem, by mogli mniej więcej trzecią część ceny nabytej kolonii (ziemia i ewentualne budynki) uiścić w gotówce. Dwie trzecie mogą być rozłożone na długoterminowe (na lat 40) spłaty ratalne z 5 proc. odsetkami.

Przeciętna cena tamtejszego morga ziemi (około 1/4 ha) wynosi 40 tysięcy Mkp. Nabyty inwentarz musi być w całości i gotówką zapłacony. (Na inwentarz wymagany jest kapitał około 1 do 2-ch milionów marek polskich, zależnie od wielkości kolonii).

Nabywcami kolonii poniemieckich mogą być tylko tacy kandydaci, którzy albo osobiście (ukwalifikowani rolnicy z wykształceniem lub praktyką) albo też przez członków swej rodziny dają pełną rękojmię, że potrafią nabyte kolonie utrzymać na wyższym stopniu kultury rolnej, odpowiadającym kresom zachodnim.

Na podstawie powyższego interesowani kandydaci, a więc odznaczeni żołnierze (zdemobilizowani inwalidzi W. P., o ile leżą na ziemię w Poznańskim, zgłoszą się osobiście do Referatu Osad Żołnierskich przy D. O. K. Kraków, budynek D. O. K. ul. Stradom 14), lub też skierują udokumentowane podania do tegoż Referatu O. Z. w 3. równobrzmiących egzemplarzach według okólników, jakie wydały w tej sprawie tut. Województwo Starostom i znajdującego się tamże wzoru, formularza kwestionariusza jak następuje:

1) wypełnione i przez odpowiednie władze potwierdzone kwestionariusze, ze specjalnem uwzględnieniem danych, co do posiadanego kapitału w 3-ch równobrzmiących egzemplarzach.

2) zaświadczenie o kwalifikacjach kandydata, względnie członka rodziny, który będzie gospodarował na nabytej działce.

3) zaświadczenie wojskowych zasług kandydata (odpisy legitymacji, otrzymanych dekoracji, ran, inwalidztwa i t. p.).

Ministerstwo Spraw Wojskowych Gabinet Ministra, Wydział Osad Żołnierskich w uzupełnieniu powyższego przesłało następnie wykaz ośrodków jako też kolonii poniemieckich w Poznańskim i na Pomorzu, co do kupna których mogą zasłużyć byli wojskowi wszcząć starania także w myśl powyższego okólnika:

Wykazy te posiadają Starostwa i urzędy gminne.

Pozatem Referat Osad Żołnierskich przesłał przez Województwa, Starostwom i Urzędowi gminnym do wiadomości wykaz majątków państwowych (domen), które będą wydzierżawione, nadmieniając, że na kupna inwentarza w powyższych domenach należy mieć majątek kilkumilionowy, oraz mieć wybitne zasługi wojskowe jako też kwalifikacje rolnicze.

Kandydaci ubiegający się o wydzierżawienie tychże majątków (domen) muszą poczynić w tym celu starania bezpośrednio w Poznaniu.

Dowództwo Okręgu Korpusu Referat Osad Żołnierskich nadmienia w końcu w myśl intencji M. S. Wojsk. Wydział Osad Żołnierskich, że do Poznańskiego mogą być skierowani tylko ludzie wyjątkowo wartościowi pod każdym względem, oraz że załączone dotyczące 1) kolonii poniemieckich, 2) ośrodków, resztówek i 3) majątków państwowych w Poznańskim i na Pomorzu (domen), które mają być wydzierżawione przesyła jedynie do wiadomości i że Ministerstwo Spraw Wojskowych nie posiada decydującego głosu przy przyznawaniu dzierżaw, czy to sprzedawaniu ośrodków (resztówek) i kolonii poniemieckich.

W sprawie gmin zbiorowych.

Wiśniowa, dnia 26 lutego 1922.

W sprawie gmin zbiorowych chciałbym i ja z naszej okolicy coś napisać. Bardzo mi dziwno, dlaczego w państwie polskiem mamy naśladować ustroj państwowy i gminny rządów zaborezych. My wedle obecnych stosunków mamy ułożyć i nowe prawa ulepszone w życie wprowadzić.

Gminy zbiorowej pod żadnym warunkiem narzucać nam nie wolno, boby to wyglądało, że mieszkańcy Rzeczypospolitej polskiej nie są wolnymi sami u siebie.

Gminy zbiorowe nie są lub nie byłyby praktyczne, gdyż mieszkańcy mieliby więcej kłopotu do załatwienia spraw swoich, a połączone byłoby z większymi kosztami, bo mieliby opłacać stale urzędujących, tak zwanego wójta, sekretarza i ich zastępców. Chociaż obecnie marnie płatnych naczelników gmin i pisarzy gminnych niektórym gminom bardzo trudno przychodzi płacić, bo gminy, chociaż dosyć duże, nie mają żadnego dochodu, muszą pokrywać wydatki tylko dodatkami do podatków, a czem więcej urzędów, tem gorzej.

W 4 numerze „Wieńca-Pszczółki“ powiedziałono, że za austriackich czasów wójt przysięgał po wyborze i że Starostwa zwały wójtów. To nie dziwne, że się to trafiało, bośmy byli nie u siebie, ale pod zabercami; jeżeli wójt nie szedł za zachciankami niektórych starostów, albo jak za naciąg w gminie prowadził sprawy na szkodę majątku gminy, to z tem musiał być zrobiony porządek. A i za rządów Rzeczypospolitej polskiej wójtów za swoje niedbalstwa lub nadużycia muszą być odpowiedzialnymi!

Do Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej polskiej wybiera się na posłów ludzi przecież wykształconych, a czyż nie wstyd, co oni nieraz głupstw i to nielada narobią?

Do gmin wiejskich należałoby wydać nową ustawę gminną, nadającą im większe prawa i większą niezależność od Starostw, a wtenczas będzie lepiej. Gminy nie będą obciążone niepotrzebnymi sprawami, co pociąga nieraz olbrzymie koszty. Jak się to nieraz dzieje z lada głupstwem, jakimś referentowi ze Starostwa zachce się wyjaśnienia lub pouczenia usłnie naczelnika gminy i w tym celu wzywa się naczelnika i pisarza. Jadą oni nieraz z o 5 mil oddalonej gminy do Starostwa, a trafia się często, że z czem pojechali, z tem przyjechali. Czyż na piśmie nieraz drobności nie można załatwić?

Zbiorowe gminy byłyby tylko biurokracyzmem odsyłania, badania, jak się to mówi, od Kafjasza do Annasza.

Czyż nie ma w Sejmie posłów prawników i innych, aby mogli wypracować ustawę jednolitą gminną, aby uproszczono postępowanie w różnych sprawach? Chociażby nie wiedzieć, jakie zbiorowe gminy potworzono, jak ustawa będzie niedorzecz-

na, kulawa, to i zbiorowy wójt cudów nie dokáže, bo przysłowie mówi: że Salomon był mądry, a z próżnego nie nalał, więc i zbiorowe gminy się z bogacić nie mogą, jak są biedne, ale przeciwnie na większe koszty utrzymania urzędników narażone będą, boć gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść.

Może się i szeroko rozpisalem, ale o zbiorowych gminach są takie okoliczności do napisania, że nie arkusz, ale 10 arkuszy napisaćby można. Że z Kongresówki chwała zbiorowe gminy, to nie dziwota, bo takie mają, ale gdyby przeszli na gminy pojedyncze, jak w Małopolsce, toby dopiero chwalili, a zbiorowe by przeklinali.

Franciszek Krawczyński.

Poco płacimy podatki?

W Godzisce dnia 29 stycznia 1922.

Juści największe zło — to podatek. Tak często powtarzają ludzie między sobą, a najwięcej chłopci, którzy żyją na świecie myślą, aby im dobrze było.

Chłop bowiem pieniędzy niema, żyje sobie z pracy na roli, do niczego się nie miesza, więc pocóż on ma płacić podatki. Słyszysz się skargi i utyskiwania, ale to wszystko nie nie pomaga, bo podatek zapłacić każą i czy kto chce, czy nie chce, ma, czy nie ma, zapłacić musi.

W czasach austriackich tak było, że chłop nie wiedział po co to było — ale teraz inaczej już żyjemy.

Jesteśmy w swoim państwie, chłop jest obywatel, powinien przeto wiedzieć, po co ten podatek płaci i o co się może upominać — inaczej, co się jemu za ten podatek należy. Bo tak jest w swoim państwie, że gdy ktoś płaci, to musi wiedzieć, że za te jego pieniądze i dla niego coś się robi.

Ot weźmy samą wieś. Jest wójt i pisarz, trzeba ich opłacić — to sama wieś z dochodów, jakie ma za pastwisko, czy z dodatków do podatków gminnych, opłaci ich, to samo ze straży nocnej, czy policjantem. Trzeba gdzieś wykopać rów, czy zbudować drogę gminną, czy wybudować szkołę, czy co tam takiego, zawsze w gminie na to się złożą i dobrze jest. I zdawałoby się, że skoro wieś pokrywa sama swoje wydatki, to już nie powinna więcej niczego płacić, tymczasem nakładają jeszcze inne podatki, to na to, to na owo i każą chłopu nie tylko swoją wieś opłacać, ale jeszcze inne.

Popatrzmy jednak, tak po chłopsku, czy prawdę mówią ci, którym się zdaje, że wystarczy, jeżeli zapłacą podatek gminny. A ot np. spali się kościół albo plebanja, trzeba zbudować nowe, kto to ma zapłacić? czy tylko ta miejscowość, gdzie stoi kościół? gdzie tam — przecież cała parafia musi się składać na to, bo cała parafia chodzi do tego kościoła i Boga tam chwali, zatem obok po-

datków gminy, które każdy uznaje, że są potrzebne, musi gospodarz i na kościół wraz z innymi wsiami coś dołożyć. Czy na tem koniec? Nie. W powiecie jakimś budują nowy gościniec, jeździć będą tym gościńcem mieszkańcy całego powiatu, więc muszą znowu wszystkie wsie tego powiatu zapłacić, a trzeba coś zbudować dla całego kraju, np. kolej żelazną — to płacą znowu mieszkańcy całego kraju i tak jest ze wszystkim. Tylko że jedne rzeczy są widoczne — inne nie.

Zdaje się jednak niektórym, że podatki idą na to, aby płacić urzędników, którzy siedzą po miastach, a bez których możnaby się obejść.

Zastanówmy się, czy to prawda. Naprzykład przeorał jeden drugiemu miedzę. Poszli do wójta, wójt rozsądził, ale tamten posłuchać nie chce; musi zatem iść pokrzywdzony do sądu, tam znajduje sprawiedliwość. Ten sędzia jednak musi siedzieć zawsze w sądzie, a ponieważ jest człowiekiem żyjącym, więc jeść musi, musi mu ktoś płacić na utrzymanie.

Płaci go więc rząd z podatków, zebranych z całego kraju. Wieś każda ma nauczyciela, a choć gmina daje mu tam opał i mieszkanie, jednak do życia mu to nie wystarczy, musi go także rząd opłacić, z tych samych podatków. Ba, na kraj mogą napasać złi sąsiedzi, zaczyna się wojna, trzeba wojska, a wojsko kosztuje, bo nie tylko, że trzeba żołnierza wyżywić, ubrać i żołd mu zapłacić, ale jeszcze trzeba mu dać karabin, amunicję i naboje, a pieniądze skąd wziąć? oto znów służą na to podatki, aby można było wystawić armję i bronić granic i życia mieszkańców.

Bywają rozmaite lata, czasem urodzaj dopisze, ale czasem woda zaleje, albo słońce spali, nastaje głód — wtedy ludność zwraca się do rządu o pomoc i rząd musi zakupić żywności w innych krajach, aby poratować swoich obywateli — znowu więc potrzebuje pieniędzy — a te czerpie tylko z podatków.

Chce znów gospodarz posłać syna do nauki na profesora, muszą więc być szkoły, a w szkole trzeba opłacić profesorów — znów z podatków i tak bez końca.

Podatek zatem nie jest klęską dla ludzi — nie, bo gdyby ktoś chciał sam wybudować szkołę, aby wyuczyć syna na profesora, albo zbudować drogę, czy kolej, albo postawić szpital, czy kościół, nie mógłby tego zrobić — natomiast kiedy wszyscy mieszkańcy składają pieniądze, zbierane przez podatki, to z tego można już zrobić coś użytecznego. Za podatek więc ma każdy mieszkaniec kraju wszystko, co mu jest potrzebne, a czego sam niemógłby zrobić.

Ma więc szkołę dla swoich dzieci, ma drogi i koleje; ma szpital, aby w razie choroby ciężkiej miał się gdzie leczyć, ma opiekę przed złodziejami, bo pilnuje wsi policja państwowa, ma ochronę w wojsku w razie wojny, ma sprawiedliwość w sądzie. Kiedy zaś bieda jaka go przycisnie, udać się przecież może do rządu o pomoc, gdyż za je-

go pieniądze podatkowe opłaca rząd wszystko, aby zapewnić każdemu pomoc i bezpieczeństwo.

Mylą się zatem ci, którzy mówią, że podatki płacić muszą, a za to nie mają, gdyż wszystkie urządzenia, służące dla wygody mieszkańców, to właśnie z tych podatków się tworzy i utrzymuje.

W dawnych czasach nie płacili ludzie podatków, ale też za to nie żyli tak, jak dzisiaj. Mieszkali w lasach bez chałup, tylko w jaskiniach, mogli być napadnięci przez silniejszego i bronić się nie mogli, nie znali dróg, słowem, żyli tak, jak dziś jeszcze dzieć w Afryce; kiedy zaś kultura zaczęła ułatwiać człowiekowi życie, dała mu zarobek, dała wygody, to musiała również zażądać i podatków, bo na świecie niema nic za darmo.

Tak zatem widzimy, że wprowadzić ciężko jest zdobyć się na zapłacenie nałożonych podatków, ale gorzej jeszcze byłoby, gdybyśmy nie mieli tych wszystkich urządzeń, które dzięki właśnie pieniądзом podatkowym posiadamy.

Stary czytelnik.

Korespondencje.

Wieliczka.

DO REDAKCJI WIENCA I PSZCZÓŁKI
w Krakowie ul. Kopernika 1. 8.

W myśl ustawy prasowej upraszam o umieszczenie w najbliższym dzienniku sprostowania, że w sprawie kupna gruntu od SS. Urszulanek w Sierczy, przez Pp. Jaskólkę i dra Szadego ogłoszonego w dzienniku z dnia 26 lutego 1922 r. Nr. 9 w ostatnim ustępie ogłoszenia „Oświatowa praca SS. Urszulanek“ strona 3 nie wspólnego nie mam i nie miałem, jak również nie należę do żadnych spółek kupna gruntu, a wmieszanie mnie w tą sprawę, pochodzi ze strony osób źle poinformowanych.

Wieliczka, dn. 10 marca 1922 r.

Władysław Karciński.

sekretarz powiatowy w Wieliczce.

Zadziele, pow. Żywiec.

Dnia 5 lutego odbyło się u nas zgromadzenie, na którem pos. Michał Marek zdawał sprawę ze swojej działalności na terenie sejmowym, potem przemówił sekretarz Związku „Ludowo-Narodowego“ na zachodnią Małopolskę, Dr. Kowalski, rozwijając przyczyny smutnego stanu ekonomicznego obecnego, oraz wskazywał na to, kto ponosi winę za dotychczasową gospodarkę Państwa Zgromadzenie powyższe odbyło się w Kółku rolniczym, którego kierownikiem jest p. Józef Wanzel. P. Józefa Wanzla znamy z czasów dawniejszych z dobrej strony. Dziś wystąpił on przeciwko postowi Markowi, jak i dr. Kowalskiemu, natomiast pod niebiosa wynosił Piastowców, a bronił z zapalem nawet p. Brylę i jego interesów. Co gorzej, p. Wanzel zorganizował we wsi swej młodzież

w t. zw. Koło młodzieży, niby bezpartyjne, a dla każdego człowieka, który umie patrzeć na życie, Koło to nie jest niczem innem, jak tylko bojówką piastową. Bojówka ta, złożona z wyrostków, zaatakowała w sposób brutalny zwłaszcza posła Marka, grożąc nawet czynną zniewagą. Ale nie ma się czemu dziwić, bo zanim rozpoczęło się zgromadzenie, jak to stwierdzają świadkowie, którzy słyszeli, wojownicza młodzież z Zadziela po cichej rozmowie z p. Wanzl'em, zażądała od niego pół litra gorzalki, która zastrzyła temperament bojowy bohaterów zadzielskich. Z powodu tego, iż obaj referenci musieli odjechać o godz. 5 z Zadziela, przewodniczący p. Cygan, natychmiast po referatach zamknął zgromadzenie, i nie dopuścił do stawianych przez p. Wanzla iście dziecinnych rezolucyj. Najslabszą stroną zgromadzenia była kwestja reformy rolnej. Żadne fachowe twierdzenia i wywody nie potrafiły przekonać gorącego p. Wanzla, a dla ludzi, którzy sprawę rolną znają dokładnie przeciwne jego wywody były wprost nie do zrozumienia. Ze smutkiem na rozwyrżenie młodzieży patrzyło grono starych osiwiiałych gospodarzy stojółowczyków i wprost przepraszało referentów za niegodne zachowanie się młodzieży.

Jako uczestnik tego zgromadzenia zwrócić muszę tej młodzieży uwagę, że jest jeszcze w wieku takim, że raczej powinna się uczyć, a nie politykować. Politykę powinni prowadzić ludzie poważni, a nie niedorośla młodzież. Niestety u nas na te rzeczy się nie uważało i skutki odczuwa cały naród na własnej skórze.

Prenumerator.

Ślemień, pow. Żywiec.

W numerze 11 „Wieńca i Pszczółki“ ukazała się wiadomość, jakoby w gminie Ślemień mieszkańcy napadli na księdza. Otóż niniejszem oświadczam, że, jeżeli wogóle taki wypadek zaszedł, to gdzieś w przeszłości, a przynajmniej ani mnie, ani mego poprzednika ks. Klemensa Tatarę nikt nigdy nie napadł, tembardziej niedotyczy to ks. kanonika Franciszka Krupy. Księża tak w samej gminie Ślemień, jak w całej parafji cieszą się szacunkiem i poważaniem, przynajmniej wśród ogółu ludności.

Zarazem zaznaczam, że zaledwie kilku osobników znajduje się, którzy wszczynają bójki, których nie brak i we wielu innych miejscowościach, żeby przytoczyć tylko wypadek rabunkowego morderstwa w Palczowicach koło Zatora; reszta ludności potępia tego rodzaju wybrki i z nimi się nie łączy.

Wszędzie dzisiaj i w miastach i po wsiach jest źle, a to z powodu wojny, która w młodych ludziach musiała zostawić swoje piętno. Wszystko się zmieni na lepsze, jeżeli nastrój wojenny przeminie. W każdym razie poniżanie publiczne ogółu ludności tutejszej parafji nie uleczy złego.

Jako kapłan tutaj pracujący uważam za swój obowiązek te kilka słów Szan. Redakcji przesłać i podpisuję się pełnem imieniem i nazwiskiem.

Ks. Mieczysław Friedberg,
wikariusz w Ślemieniu koło Żywca.

Poznań.

Oczytaliśmy niedawno w dziennikach, że znany wódz Piastowców i zausznik posła Witos'a, dr. Jan Gagatek, dopuściwszy się rozmaitych nieczystych sprawek na terenie Małopolski i w Łodzi, z obawy przed przyskrzynieniem go przez organa policji państwowej, wyjechał do Gdańska, tam siedział przez czas jakiś i niedawno dopiero, wyzbywszy się obaw o swą skórę, wrócił do Małopolski, gdzie jednak na żądanie prokuratury łódzkiej został zaarrestowany i siedzi w więzieniu. Okazuje się, że p. Dr. Gagatek nawet w czasie swego przymusowego pobytu w Gdańsku wykazał zmysł kupiecki, który do niedawna zwykliśmy byli uważać za monopol wyłączny rasy semickiej, ale który dziwnie jakimiś zaiste drogami wroził się w krew posłów i działaczy piastowych i wogóle ludowcowych. Niedawno przeglądając gdański dziennik niemiecki „Danziger Neueste Nachrichten“, natrafiłem w dziale zatytułowanym „Veränderungen im Grundbesitz“ (zmiany w stanie posiadania), w którym pismo to, jak zresztą i wszystkie inne dzienniki gdańskie niemieckie, notuje każdą zmianę we własności domów i realności na obszarze woln. miasta Gdańska, by w ten sposób Niemcy gdańscy mogli kontrolować, czy też Polacy za dużo w Gdańsku nie wykupują, naruszając w ten sposób „niemiecki“ charakter miasta — otóż w tym dziale natrafiłem między innemi na następującą notatkę:

„We Wrzeszczu (po niem. Langfuhr — jest to przedmieście Gdańska), dom przy Hochstrass 8 i Mirschauer Weg 65, sprzedał kupiec Dr. Jan Gagatek, tu zamieszkały, kupcowi Józefowi Bryłowi, tu zamieszkałemu i kupcowi Henrykowi Totenbergowi z Warszawy za 475.000 Mk. niemieckich (t. j. za przeszło 8 milionów Mk. pol. według obecnego kursu)!

Okazuje się zatem, że p. Dr. Gagatek w czasie swego pobytu w Gdańsku zdążył zrobić dobry geszeft, kupując i sprzedając, z grubym zapewne zyskiem, kamienicę (czy nawet dwie) p. Józefowi Bryłowi (czy to nie jaki krewny posła Jana Bryła) i żydkowi warszawskiemu Totenbergowi za 8 milionów!

Zaiste, niema to, jak być patentowanym „obroncą ludu“ z P. S. L.! Jeden po drugim zbija milionowe fortuny z pomocą swej partyjnej braci — jakimi drogami, mniejsza; może się z czasem dowiemy.

W załączeniu przesyłam Szanownemu Panu Redaktorowi odnośny wycinek z „Danziger Neueste Nachrichten“ (Nr 15 z dnia 18 stycznia 1922) z zakreślonym ołówkiem ustępem o Drze Gagatku. O całej tej sprawie napisałem wychodząc z założenia, że może byłoby dobrze, aby czytelnicy „Wieńca i Pszczółki“ dowiadywali się jaknajczęściej i jaknajwięcej szczegółów z za kulis działalności różnych Gagatków, Bryłów, Witosów i t. p.

Bieśnik, pow. Brzesko.

ODPOWIEDZ

KORESPONDENTOWI Z ZAKLICZYNA!

W Nrze 6 „Ludu katolickiego“ z dnia 5 lutego br. ukazała się bardzo zgryźliwa i kłamliwa korespon-

dencja, w której jakiś J. D. rzuca się na mnie za to, że na zgromadzeniu p. Matakiewicza w Zakliczynie w trzechkrotnych przemówieniach dowodziłem, że nie wszystko jest zgodnem z prawdą, co p. poseł mówił. Nie po to też piszę do gazetki, by się z czegośkolwiek usprawiedliwiać, ale jestem zmuszony sprostować niektóre kłamliwe twierdzenia p. J. D. Autor tych kłamstw sam się ich widocznie wstydzi, skoro nie podpisał się pełnem nazwiskiem. Pierwszem kłamstwem jest to, jakoby, w dyskusji przemawiał ks. wikariusz Janas, Jędrzej Krupski, lub urojony burmistrz Krupski.

Natomiast prawdą jest, że przemawiali: podoficjał Wańczuk, Konturek Jan, Oleksik (3 krotnie) i ks. proboszcz Jasiak.

Nieprawdą również jest, jakoby całe zgromadzenie odnosiło się bardzo sympatycznie do wywodów posła Matakiewicza, jak również nieprawdą jest, że wymienionemu posłowi uchwalono wotum zaufania przez aklamację. Natomiast prawdą jest, że większość zgromadzonych była niezadowolona, co objawiała drwinkami, a nawet gwizdaniem, skierowanem pod adresem posła Matakiewicza i jego niefortunnych obrońców.

Również prawdą jest, że głosowania nad wnioskiem, postawionym o uchwalenie wotum ufności p. Matakiewiczowi nie było, a mimo energicznych dopominania się ze strony zgromadzonych, nie otworzono nad powyższym wnioskiem dyskusji, zadawałnając się jedynie oklaskami kilku osób z Zakliczyna. Tak samo nie dopuszczono do dyskusji nad zarzutem, postawionym przez Wójcika z Wesołowa, p. podoficjałowi Wańczukowi z Zakliczyna, jakoby ten ostatni miał tytułem łapówki wziąć od p. Wójcika ćwierć pszenicy.

Z tego wynika, że autor z „Ludu katolickiego“ albo nie był na zgromadzeniu, albo też świadomie kłamie!

Tyle w odpowiedzi, jeśli trzeba będzie więcej, napiszę!

Oleksik Gustaw, stojałowczyk.
Meszna, pow. Biała.

W niedzielę dnia 5 marca b. r. odbyło się w gminie naszej zebranie, które pod każdym względem wypadło imponująco. P. Skowron, delegat Sekretariatu powiatowego w Białej, w dłuższych wywodach przedstawił najważniejsze zagadnienia polityki państwa Polskiego. Wykazał przytem, jak wiele szkody przyniosła nam klasowa polityka ludowcowo-socjalistyczna, przeszedłszy następnie do stosunków miejscowych, omówił atak ks. Mączyńskiego na nasze stronnictwo i udowodnił, że ks. Mączyński swoją polityką usiłuje rozbić stojałowczyków, ażeby tem łatwiej wydać ich na łup socjalistów i innych naszych wrogów. Zebrani, wysłuchawszy powyższych wywodów w długiej dyskusji, w której brali udział najpoważniejsi przedstawiciele gminy, potępilli ostro szkoǳliwą robotę ks. Mączyńskiego i oświadczyli, że stoją i stać będą twardo przy sztandarze ks. Stojałowskiego, a posła Zamorskiego, jako następcę ks. Stojałowskiego, obdarzają pełnem zaufaniem.

Uczestnik.

Bochnia.

Po upadku Austrii zaczęła się w salinach naszych gospodarka czerwonych: im kto był czerwiejszy na twarzy i w pysku, tem lepiej mu się działo, im kto głośniej wrzeszczał: „krew naszą leją katy“, tem gorliwiej sam rwał się do rządów i do wygody i sam z innych krew żłopać zaczynał. Tak było z połową sztygarów, tak było i wśród robotników. Sprawdziło się na naszych kopalniach soli przysłowie słowackie: w Polsce to try pany, a jeden poddany.

Ale zła gospodarka dała braki w kasie: sól drożała, ludzie narzekali, a mimo to rząd miał jeszcze do salin dokładać. Obecnie zaczyna się po trosze to zwalniać, to urlopować robotników, a inni pracują tylko po kilka dni na zmianę. Trzebaby i wśród sztygarów zrobić porządek.

Tak wygląda gospodarka czerwonych.

Pfu.

Oświęcim.

W sobotę, 11 marca przybył do nas w towarzystwie red. Rymara poseł Tabaczyński ze sprawozdaniem poselskiem. Salka magistratu była pełna. Zganił p. Meindinger, przewodniczył p. Baścik. Poseł omówił najpierw sprawy pracowników państwowych, a potem wszystkie ważniejsze sprawy w państwie. Nad temi przemówieniami wywiązała się gorąca dyskusja, w której zabierali głos pp.: red. Rymar, Baścik, Szymeczko, Wagner, burmistrz Majzel i inni. Już o północy uchwalono kilka rezolucyj w sprawach pomocy dla pracowników państwowych i emerytów, poczem p. Baścik zamknął zebranie podziękowaniem dla posła za przybycie i sprawozdanie.

S.

SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW, zalegających z wyrównaniem przedpłaty, prosimy o jak najszybsze jej wyrównanie. Przesyłajcie pieniądze czystymi czekami Pocztovej Kasy Oszczędności, które otrzymać można w każdym Urzędzie pocztowym po 3 Mk. Na czeku należy dopisać wyraźnie Nr. naszego konta pocztowego t. j. Nr. 141.557, — a u góry po prawej stronie zaznaczyć krótko, na jaki cel (pren., książka, kalendarz, fund. pras., sekr. itp.) pieniądze wysłano. Kto pisze na drugiej stronie czeku dokładnie, o co mu chodzi, musi dolepić znaczek pocztowy za 8 Mk.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Przy ciągnięciu milionówki w sobotę, 11 marca, padł los na numer 4,423,447, sprzedany do Bilgoraja.

RZĄDY SOCJALISTY-MINISTRA DOWNAROWICZA zakończyły się kilku awanturami. Oto wyrzucił szewca i krawca z mieszkań, aby sobie zrobić mieszkanie większe. Dla swojej sekretarki także „zdobyl“ mieszkanie. Dla dwu posłów ludowców Płochy i Wasilewskiego wydał min. Downarowicz polecenie

aby zarekwirowano im po 2 pokoje, razem 4, a rodziny Lipezyńskich i Piotrowskich razem 8 osób usunąć z tych pokoi. Doprowadzona do rozpaczki pani Piotrowska, gdy ją z własnego mieszkania chcieli wyrzucić, chwyciła za rewolwer i zaczęła strzelać. Zbiegli się ludzie, sprawa stała się głośną, a swój koniec znajdzie w sądzie.

Oto tak rządził minister spraw wewnętrznych, socjalista, którego obowiązkiem było stać na straży prawa i sprawiedliwości.

Ś. P. ANDRZEJ PABIAN, naczelnik inspektoratu skarbowego w Wieliczce, a od wielu lat członek naszego stronnictwa, zmarł na serce w Wieliczce. Cześć Jego pamięci.

NOWI OBSZARNICY. P. Franciszek Szymański, poseł ludowiec z Kongresówki, kupił sobie folwark Pokrzywy pod Łomżą. Wódz ludowców, poseł Jan Dębski ożenił się z córką bogatego obszarnika Białlińskiego i w posagu dostał folwark.

MAŁO CHWAŁY, ALE ZA TO więcej pieniędzy, zyskał poseł-piastowiec Kiernik w następującej sprawie: W r. 1921 kupił Teodor Szklarzewicz na spółkę z żoną część folwarku Ruebenbauera w Kobylecu, w powiecie bocheńskim. Pośredniczył przy tem kupnie robił potem kontrakt poseł adwokat Kiernik. Okręgowa Komisja ziemska w Krakowie pod przewodnictwem piastowca dra Łackiego, umowę tę zatwierdziła i od kwietnia 1921 r. są Szklarzewiczowie hipotecznymi właścicielami Kobylca. Tymczasem obecnie polecił p. Kiernik p. Łackiemu, aby wniósł przeciw temu kupnu sprzeciw do Głównej Komisji ziemskiej czyli do p. Kiernika. P. Łacki sprzeciw wniósł, a p. Kiernik całe to kupno unieważnił. Ale nie nie słyhać, aby p. Kiernik zwrócił pieniądze, wzięte za pośrednictwo i za kontrakt.

ILE WOJSKA WOLNO TRZYMAĆ? Na ostatnim posiedzeniu Ligi Narodów wybrano komisję, która miała ułożyć projekt uchwały, ile jakiemu państwu wolno będzie trzymać wojska. Projekt ten jest już gotowym. I tak: według tego projektu ma mieć Francja 180.000 żołnierzy, Polska i Włochy 120.000, Hiszpanja, Rumunja, Grecja, Anglja, Holandia i Czechosłowacja po 90.000, Belgja, Danja, Norwegja, Szwecja i Szwajcarja po 60.000, Niemcy 100.000 żołnierzy. Nie wiadomo jeszcze, co Liga Narodów z tym projektem zrobi.

WYZWOLENIE NIE CHCE SIĘ POŁĄCZYĆ ZE STAPIŃSKIM. Od roku już robiła się zgoda między stronnictwem Stapińskiego w Galicji a stronnictwem Thugutta, czyli Wyzwoleniem w Kongresówce. W ubiegłym tygodniu obradował w Warszawie zjazd Wyzwolenia. Za przyjęciem Stapińczyków oświadczyła się tylko szósta część uczestników, reszta była zdania, że Stapiński za dużo robił i robi geszeftów i dlatego jest wstydem łączenie się z nim.

DELEGACI MIAST z Małopolski i Śląska radzili w Krakowie nad finansami miast. Czyby też kiedyś nie należało zastanowić się nad tem, jakie podatki na swoje potrzeby ma prawo nakładać gmina dziś i jakie prawa powinna mieć w przyszłości?

DOBRA KSIĄŻECZKĘ pod tytułem: „O Jaworzynie“ wydało Towarzystwo tatrzańskie. O Jaworzynie spór między Polską a Czechami jeszcze nie skończony.

GÓRNY ŚLĄSK ma być oddany urzędowi Polsce dnia 15. kwietnia. Niemcy już wyznaczili pełnomocnika do tego oddania.

ZAMORDOWAŁ ŻONĘ gospodarz Pele w Witryłowie koło Brzozowa. Pele chwycił za rewolwer i dał do żony 5 strzałów. Został aresztowany.

SZANUJCIE PIENIĄDZE. Piszcie nam słusznie p. Aniela Turska z Rakiszawy: Jak cię widzą, tak cię piszą. A jak wyglądają nasze pieniądze? Zmięte, brudne, potargane, zatłuszczone! Czy tak muszą wyglądać? Wszak to od nas zależy! A jak obcy zobaczy takie pobabrane pieniądze, co pomyśli o nas i o naszych pieniądzach? Szanujcie polskie pieniądze!

ZASTĘPCA RUSKIEGO METROPOLITY Szeptyckiego, ksiądz prałat Kunickij we Lwowie skazany został na 2 tygodnie aresztu za to, że na żądanie władz polskich nie chciał wystawiać metryk. Kunickij twierdził, że Polacy nieprawnie rządzą we Lwowie, a on władzy polskiej nie uznaje. Może areszt pouczy go o tem, że władzy polskiej słuchać trzeba.

JAK LUDZIE PIJĄ. Podczas ostatniego jarmarku w Nowym Targu wypili ludzie w miejscowych szynkach przeszło 500 litrów wódki. Licząc litr tylko po 1500 marek, wypadnie 750.000.

FRANCUZI aresztowali w Gliwicach na Górnym Śląsku 35 Niemców za napady na żołnierzy francuskich.

PODCZAS PRZYBYCIA NOWEGO PROBOSZCZA ks. Habeli w Łękach Górnych parafianie wystawili wspaniałą bramę tryumfalną, banderę konną, wyrzucali moździerze i t. d. Niestety, przy wystrzałach jeden moździerz pękł, a odłamek uderzył naczelnika banderji w skroń. Rana była śmiertelna.

W ŁODZI urządzili socjaliści polscy, żydowscy i niemieccy wspólny wiec. Afisze, zwołujące na wiec, drukowane były po polsku i po niemiecku. Mowy wygłaszane były także po polsku i po niemiecku. Między innymi aż z Bielska ze Śląska pojechał do Łodzi na ten wiec towarzysz („Genosse“) Lucas, Niemiec, który wzywał polskich socjalistów do niesienia pomocy Niemcom, uciśnionym przez Polaków. Na wstyd, socjaliści to przemówienie oklaskiwali.

SKLEPY W POŁUDNIE mogą być otwarte. Dziennik ustaw Nr. 14 ogłasza ustawę, według której w handlu czas sprzedaży towarów i otwarcia sklepów może trwać do 10 godzin dziennie bez przymusowej przerwy w południe. Apteki i jadalnie i dalej mogą być otwarte dłużej. Ustawa ta zaczyna obowiązywać od 20 marca b. r.

ODKRYCIE GROTY ZBÓJECKIEJ. Od dłuższego już czasu dokonywali nieznani bandyci częstych napadów rabunkowych w okolicy Zakopanego. Szajka ta będąc postrachem Nowego Targu i okolicy, dokonała, jak stwierdzono, przeszło 30 śmiałych i nadzwyczaj zuchwałych napadów. Tamtejsze organa policyjne zabrały się z wielką energią do poszukiwań za

opryszkami — a poszukiwania te nie pozostały bez rezultatu.

Przed kilku dniami patrolujący górskie okolice funkcjonariusz policyjny, natknął się na kryjówkę cygańską w lesie w Murzasichlu. W kryjówce znajdował się właśnie herszt bandy opryszków, nazwiskiem: Jędrzej Szczerba.

Przywódca cygański, zobaczywszy policjanta, błyskawicznym ruchem skoczył w kąt swej kryjówki, gdzie leżała siekiera — a chwyciwszy ją, w pewnym momencie, podniósł, gotując się do ciosu.

Tymczasem dzielny policjant wy dobył rewolwer, a zagroziwszy Szczerbie natychmiastową śmiercią, przystąpił do aresztowania zbrojnika. Cygan podstępnie zbliżył się ku funkcjonariuszowi podając mu rękę do skucia — w chwili jednakże, kiedy policjant sięgnął do torby — przywódca zbrojczy rzucił się na niego — powalając go na ziemię. W rękach Szczerby słyszał nóż.

Po chwili szamotania się, udało się policjantowi wydrzeć z rąk bandyty. — Makarucha (tak brzmi nazwisko policjanta) odskoczył w bok i ponownie dobył rewolweru, a upatrzywszy stosowny moment, kiedy Szczerba gotował się do powtórnego natarcia, strzelił, raniąc bandytę w bok.

Wówczas dopiero Szczerba zwaliwszy się na ziemię, skutkiem upływu krwi, dał się ująć bez oporu.

Po opatrzeniu opryszka, odstawiono go do szpitala w Nowym Targu.

W toku śledztwa okazało się, że Szczerba utworzył swą bandę przy pomocy robotnika nazwiskiem Baraba i razem z nim przechodził bardzo często granicę słowacką, gdzie również dokonywał różnych rabunków.

Szczerba, o ile wyprawiał się gdzieś sam, chodził zawsze z karabinem, kilku rewolwerami i 2 bardzo czujnymi psami — dlatego też ujęcie jego nie było łatwe.

Obecnie policja jest już na tropie reszty członków szajki Szczerby.

W LUBLINIE ZMARŁ REKTOR uniwersytetu lubelskiego, ks. Idzi Radziszewski. Pogrzeb odbył się 25. lutego b. r.

W TORUNIU I OKOLICY szerzy się sekta adwentystów. Sekta ta ma religję zbliżoną do religii ewangelickiej i działa antypaństwowo. Dla Polski wydają oni pismo p. t. Znak czasu.

NA GÓRNYM ŚLASKU w kopalni „Tanny” koło Huty Laury zginęło 25 górników z powodu gazów trujących, które przerwały mury ochronne i dostały się do kopalni.

POSEŁ DĄBAL, BOLSZEVIK, został honorowym członkiem Rosji. Siedząc obecnie w areszcie za antypaństwową działalność, wysłał depeszę do rządu bolszewickiego w Rosji z podziękowaniem. W depeszy zaznaczył, że „sercem i duszą jesteśmy z wami”. Ciekawiliśmy, kogo poseł Dąbal prócz siebie i żydów miał na myśli.

POSEŁ DĄBAL ZWRÓCIŁ się do sądu z prośbą o zwolnienie go z aresztu aż do czasu rozprawy. Sąd jednak słusznie odmówił.

W PRZEMYSŁU prawie wszyscy kandydaci na adwokatów, są żydami.

W ŁODZI PRZYŁAPANO na kradzieży kieszonkowej siedmioletniego chłopca. Do czego to dojdzie?

ZARZĄD TOW. „ROZWÓJ” w Warszawie organizuje kursy żydoznawcze. Gazety żydowskie i polscy „szabesgoje” oburzają się na to, że Polacy śmiają się oświecać i poznawać to, co dawno znać powinni.

PODZIAŁ MAJĄTKU niemieckiego rządu w Gdańsku nastąpił w tych dniach przez komisję międzynarodową w Paryżu. I tak Polska otrzymała: wielkie rezerwoary naftowe, koszary w nowym porcie, budynki dla dyrekcji kolejowej oraz place pod budowę dalszych budynków. Stocznice czyli miejsce dla wyładowywania okrętów przyznano spółce, złożonej z Polski, Gdańska, Francji, Anglii i Włoch. Wyspę Holm otrzymała Rada portu, Polsce przyznano na wyspie prawo do urządzenia swoich magazynów.

SĄD DORAŻNY W RZESZOWIE. Ubiegłej soboty w Rzeszowie przed sądem doraźnym stał bandyta Gawel, oskarżony o to, że dopuścił się zbrodni morderstwa na Szpunarze a to w celu rabunkowym.

Mianowicie Szpunar powróciwszy z Ameryki, począł w swej rodzinnej wiosce Wysokiej skupować za dolary, przez siebie przywiezione, grunta. O tem dowiedzieli się bandyci z okolicznych wsi i uplanowali napad. Niejaki Rutkowski w towarzystwie Gawla i Morycza posmarowali sobie twarze sadzą, poczem rozbiwszy szyby i drzwi, wtargnęli do wnętrza chałupy Szpunarów. Na brzek rozbitych szyb wyskoczyli z łózka Szpunarowie, gdy zaś na okrzyk „dajcie pieniądze”, Szpunar natychmiast nie odpowiedział padł strzał i Szpunar, trafiony w głowę, padł bez życia. Bandyci zrabowawszy dolary, uciekając jarami dostali się do linii kolejowej, poczem dalej koleją uciekli. Jednak żandarmerja ich ujęła i oddała w ręce sądu.

Sobotniej rozprawie przewodniczył wiceprezes sądu okręgowego Kubiezek. Gawel za współudział w rabunku został zasądzony na dziesięć lat więzienia z obstrzeniami.

Najciekawszem jest to, że główny sprawca mordu i organizator całego napadu Rutkowski dotąd krąży po okolicznych wsiach, będąc postrachem wszystkich, a mimo usiłowań policja nie może go ująć.

NOWE PRZEPISY REGULUJĄCE HANDEL Z ROSJĄ I UKRAINĄ. Według obecnie wydanych przepisów do handlu z Rosją, Ukrainą i Białorusią, uprawnione są wszystkie firmy, posiadające świadectwo przemysłowe I-szej kategorii, a w Małopolsce karty przemysłowe na handel hurtowny. Osobne zaś pozwolenia nie są wymagane. Firmy, odpowiadające tym warunkom, a prowadzące handel z Rosją i Ukrainą winny zgłosić swe przedsiębiorstwo w odpowiednim starostwie nadgranicznym, które właścicielom względnie pracownikom odnośnych firm będzie wydawało przepustki na prawo zbliżenia się i przekraczania granicy wschodniej. Przepustki na jednorazowe przekroczenie granicy względnie dojście do punktu

granicznego, podlega opłacie w wysokości 15.000 Mk. Kupcy rosyjscy mogą przekraczać granicę polską na podstawie przepustek, wydawanych przez polskie starostwa nadgraniczne na wniosek zainteresowanych firm tutejszych. Reprezentant zainteresowanej firmy winien zaopatrzyć taką przepustkę swym podpisem i stemplem firmy, która tym sposobem bierze na siebie odpowiedzialność, że posiadacz przepustki dotrzyma terminu powrotu za granicę i innych wskazanych w przepustce wymogów. Odpowiedzialność ta znajdzie swój wyraz w nieudzieleniu na przyszłość przepustek na wniosek danej firmy.

Blizszych informacji udziela Oddział ruchu handlowego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

NA POSADĘ KATA w stolicy Węgier, Budapeszcie, zaraz pierwszego dnia po ogłoszeniu zgłosilo się 22 ochotników, przeważnie z cechu rzeźników.

MORDERCA JEDYNASTU narzeczonych w Paryżu, nazwiskiem Landru, został w tych dniach ścięty w Paryżu.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Marja Grondys, Zakopane 50 Mk.; Ks. Józef Kilar, Dobromil 820 Mk.; Franciszek Młodzianowski, Bronowice Małe 100 Mk.; Jan Gibas, Śleszowice 50 Mk.; Sylwester Pec, Lubno Opacie 100 Mk.; Ks. Karol Ożóg, Wrzawy 50 Mk.; Antoni Smalcerz, Jaworzno 50 Mk.; Jan Cielak, Piwniczna 75 Mk.; Wawrzyniec Puz, Jaworzno 100 Mk.; Władysław Weisło, Siersza Wodna 25 Mk.; Ks. Józef Kilian, Ciężkowice 50 Mk.; Karol Piotrowicz, Dąbrowica 20 Mk.; Józef Mikosz, Żurawica 10 Mk.; Anna Dobrzańska, Przemyśl 100 Mk.; Ks. Franciszek Kapusta, Brzeszcze 100 Mk.; Emil Sadowski, Bobowa 100 Mk.; Stanisław Gemza, Rajsko 150 Mk.; Jan Miś, Nowa Wieś Szlach. 100 Mk.; Teodor Pagacz, Gródek 50 Mk.; Ks. Stefan Szymkiewicz, Brzostek 100 Mk.; Jan Moskwik, Targanica 50 Mk.; Józef Grygiel, Zembrzyce 375 Mk.; Ks. Zygmunt Dziedziak, Białobrzegi 100 Mk.; Jan Musiał, Sieklówka Górna 50 Mk.; Ks. Stanisław Kotarba, Izdebnik 500 Mk.; Józef Górny, Rychwałdek 20 Mk.; Ks. Andrzej Szepienieć, Kraków 375 Mk.; Wojciech Dybeć, Dworzyska 100 Mk.; Sebastian Gach, Kochoń 50 Mk.; Andrzej Bereźnicki, Maków 375 Mk.; Inż. K. Kłębowski, Kraków 270 Mk.; Michał Lorek, Wola Duchacka 50 Mk.; Jan Maciaga, Jordanów 375 Mk.; Józef Kania, Bielsko 250 Mk.; Józef Faber,

Bielsko 100 Mk.; Paweł Woźny, Bielsko 100 Mk.; Michał Imielski, Bielsko 150 Mk.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Władysław P. Fryburg, Szwajcarja. Wywód filozoficzny słuszny, ale nie dla naszych czytelników. Nasi czytelnicy przeważnie skończyli tylko akademje w swoich wioskach, na Uniwersytety nie było ich stać. Dlatego artykuł Pana byłby dla nich nie zrozumiałym.

DO NABYCIA W ADMINISTRACJI „WIENCA-PSZCZOŁKI“

Kraków, ul. Kopernika L. 8. I. p.

Wspomnienia z życia śp. Ks. St. Stojalowskiego

158 stron druku, 5 ilustracji . . . Cena 250 M

Kalendarz „Zorzy“ na r. 1922 . . . Cena 250 M.

Przesyłka polecona 25 M. — Zaliczka 15 M.

Należytość wysłać można czekiem Pocztowej Kasy Oszczędności na konto Nr. 141.557.

Były Hallerczyk

kawaler, poszukuje znajomości wśród Polek-Amerykanek, celem wspólnej wymiany myśli. Listowne zgłoszenia pod „Volunteer“ do biura „Prasa“, Kraków, Karmelińska 16.



Znane ogólnie ze swej dobroci przedwojennej jakoś

MYDŁA SMIECHOWSKIEGO

„RAJSKIE“ z Ptakiem w kawałkach à 1/4, 1/2 i 1 kg.

Z „PODKOWĄ“ pakowane . . . à Ca. 20 dkg.

SODĘ krystaliczną - Proszek mydlany

poleca i do każdej miejscowości wysyła

A. SUROWIECKI, Kraków

ZWIERZYŃCIEKA L. 21.

CENY fabryczne. WYSYŁKI odwrotnie.



— WEDLE POLECEN LEKARSKICH —

NAJIDEALNIEJSZYM ŚRODKIEM PRZECIW ATAKOM podagrycznym, Ischias, reumatyzmowi mięśni, stawów, nerwobólom, bólowi krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach, porażeniom jest

„SAPOMENTOL“ MATULI

Fabryka: Eug. Matula, Sp. z ogr. odp. Kraków, ul. Helzłów 17.

Do nabycia tylko woryginalnych stołkach we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Sposowany od wielu lat w szpitalach i najlepszym skutkiem